

Zapiski T. Gumińskiego - 17-23.08.1989

Piątek, 18 sierpnia 1989 r.

Bilans mego pobytu w Chojnowie przedstawia się następująco. Opracowałem ostatecznie dwa biogramy do Słown. Adwokatów Polskich - Przyrembli i Rosińskiego. Przeczytałem „Dzienniki” Marii Dąbrowskiej. Nie ruszyłem nawet „Komendantów POW w Łowiczu”. Odbiłem się znów od tego tematu. Nie byłem w stanie się skupić. Ciągłe odrywały mnie od zajęć pisarskich różne potrzeby domowe, przede wszystkim zakupy żywności. Korzystam wprawdzie z tytułu swego wieku z pewnych przywilejów pierwszeństwa w sklepach, ale prawie codziennie trzeba odwiedzić trzy - cztery, aby znaleźć co potrzebne.

Sobota, 19 sierpnia 1989 r.

Długo się wahałem, ale ostatecznie wystąpiłem do Urzędu Stanu Cywilnego w Legnicy o przyznanie nam z okazji zbliżającej się 50. rocznicy naszego ślubu medali z tytułu długoletniego pożycia małżeńskiego. Uczyniłem to, aby sprawić przede wszystkim niespodziankę mojej żonie i satysfakcję jako wiernej towarzyszkę mego życia. Dotychczas takie medale przyznawała rada Państwa. Użyłem pośrednictwa Urzędu Stanu Cywilnego, ponieważ wyczytałem w prasie, że w pewnej miejscowości wręczano tam właśnie medale. Napisałem szereg listów w poszukiwaniu danych biograficznych Jakuba Hefmana i dr Adama Wojnicza, obydwóch z Wołynia ze względu na zainteresowanie tymi osobami ze strony mego ukraińskiego korespondenta z Łucka.

Przyjazd naszej córki Joli z naszą wnuczką Asią z wczasów nad Bałtykiem. Obydwie bardzo zadowolone, opalone. Jola zmartwiona tylko, że przybrała na wadze. Daremnie jednak mówi o odchudzaniu. Epetytu nawet na słodczy nie poskramia.

Już zdążyła nawiązać kontakt z instruktorem jazdy samochodowej z Ligi Obrony Kraju w Legnicy. Będzie codziennie pobierać przez dwie godziny od niego lekcje. Ma wprawdzie prawo jazdy, ale od lat 10 nie robiła z niego użytku. Mąż nie dopuszcza ją do samochodu. Zdecydowała kupić drugi dla siebie, aby się uniezależnić. Koszt jazdy samochodem LOK liczy 5600 zł. Jola uważa, że to śmiesznie mało w porównaniu z kosztami w Paryżu.

Niedziela, 20 sierpnia 1989 r.

Jola zaprosiła nas i Ewę na obiad do restauracji hotelu „Cuprum”. Dania były smaczne z dwóch potraw. Podano piwo także z puszek przywiezionych z Niemiec Zachodnich. Rachunek wyniósł ok. 20000 zł, od osoby ok 5000 zł. W Paryżu tymczasem dwa lata temu najtańszy obiad w kosztował 40 f. od osoby, czyli w sumie w naszym przypadku 160 fr. = 27 dol. mniej więcej. Licząc 8000 zł. za dolar według aktualnego kursu czyni to 216000 zł. Oto prosty rachunek zysku jaki przynosi Polakom z emigracji pobyt w kraju.

Nasza paryska część rodziny ma obecnie podwójne obywatelstwo. Wjeżdżając na teren RFN okazują paszporty francuskie. Wiza ich nie obowiązuje. Przekraczając granicę NRD podobnie, bo okazują paszporty konsularne polskie.

Joli przypomniałem, że stan taki do czegoś zobowiązuje wobec Polski. W rezultacie w kościele ofiarowała 5000 zł. na tacę podczas nabożeństwa.

Poniedziałek, 21 sierpnia 1989 r.

Nasza córka z Paryża penetruje sklepy w Legnicy i o dziwo znajduje towary - wyroby włókiennicze przydatne w jej pracy zawodowej (fartuchy lekarskie), odzież damską. W porównaniu z cenami we Francji wszystko wydaje jej się bajecznie tanie. Upřednio dokonała także zakupów w Gdańsku na jarmarku dominikańskim, głównie biżuterii srebrnej. Wydała nie dziesiątki, ale nawet setki tysięcy zł. Nie pozostał pod tym względem w tyle także nasz zięć, choć większość czasu spędził u swego szkolnego kolegi na Mazurach w wiejskiej miejscowości.

Piątek, 23 sierpnia 1989 r.

Legnicka Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Gumińskiego w Legnicy

Z Lubina przyjechała koleżanka ze studiów naszej córki Joli, lekarka - dentystka. Praktyki prywatnej nie prowadzi. Pracuje jedynie w służbie zdrowia. Mąż jej jest z zawodu złotnikiem. Ma głowę do interesów. Dorobili się własnej willi. Rozstał się od dłuższego czasu ze złotnictwem. Prowadzi z podobnym sobie spryciarzem pracownię sitodrukową. Mają jedno dziecko, dziewczynkę.

Ojciec jej jest krawcem. Ma dwie siostry. Jedna z nich jest również lekarką - dentystką, rozeszła się z mężem lekarzem, który znalazł sobie młodszą towarzyszkę życia. Druga siostra skończyła germanistykę i mieszka w Krakowie, mężatka. Uważamy ją za osobę najinteligentniejszą spośród znajomych naszych córek. Bardzo dużo czyta, kupuje książki. Doskonale orientuje się w nowościach literackich, interesuje sprawami społecznymi i politycznymi. Znała nawet moją wypowiedź przedwyborczą zamieszczoną w jednodniówce „Solidarności” wydanej w Legnicy. Bardzo dobra pozycja materialna męża pozwoliła koleżance naszej córki na liczne podróże turystyczne do bardzo nawet odległych krajów.